Cena 12 groszy Wtorek, dnia 2-go września 1924 r. Nr. 111. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Dobrej woli i planu!

(jz) Wiadomość **o polepszeniu się sytuacji** w niektórych gałęziach przemysłu, np. w przemyśle włókienniczym, wywołuje wrażenie, że okres kryzysu gospodarczego zbliża się ku końcowi. Jest to **złudzenie,** któremu nie należy się poddawać. Lepiej patrzeć prosto w oczy prawdzie, choćby ona była niemiłą, niż żywić złudne nadzieje, a potem popadać w rozpacz.

Pewne wzmożenie się ruchu w niektórych gałęziach przemysłu bynajmniej nie jest niestety zapowiedzią rychłej a trwałej poprawy. Przeciwnie, należy się liczyć z możliwością **znacznego zaostrzenia się kryzysu.** Przecież w okresie inflacji pieniądza potworzyło się tak wiele przedsiębiorstw, **nie opartych na zdrowych podstawach** i dzięki temu nie mających racji bytu, że trzeba się spodziewać **całego szeregu** „krachów“, których dotąd było bardzo mało.

Wszyscy przedsiębiorcy wołają o **kredyt.** Wołania te są skierowane w pierwszej linji pod adresem rządu. Skąd ten ma wziąć pieniądze na kredyty, o to nikt nie pyta. Nie przeczymy, że wobec braku wystarczających źródeł kredytu, pomoc rządu jest konieczna, i że rząd winien zasilać w miarę możności — możliwie jaknajwydatniej — warsztaty produkcji kredytami. Ale **nie wszystkie przedsiębiorstwa winny otrzymać kredyty,** bo nie wszystkie mają **prawo do tego.**

Wspomnieliśmy na wstępie o przedsiębiorstwach, nie mających zdrowych podstaw. Takich jest bardzo wiele. Żyły one do niedawna **niemal wyłącznie z kredytów rządowych,** któremi tak szczodrze szafował zwłaszcza p. Kucharski. **Pieniędzmi państwowymi opłacano hojnie licznych dyrektorów, członków zarządów i rad nadzorczych.** Wiadomo przecież, że w niektórych przedsiębiorstwach **koszty administracji wynosiły 70 i więcej procent wszystkich wydatków!** W tem właśnie leży **jedna z głównych przyczyn drożyzny** naszej produkcji.

Rząd, względnie instytucje udzielające kredytu, winni udzielać go **tylko tym przedsiębiorstwom, które zastosują radykalne oszczędności w administracji.** Są zakłady, dla których wystarczyłby jeden dyrektor, a jest ich **pięciu lub więcej.** Pobierają oni prócz wysokich pensyj **jeszcze wyższe tantjemy.** Nie dość na tem! Liczni członkowie zarządów i rad nadzorczych również pobierają **horrendalne sumy** tytułem wynagrodzenia — za co? Przecież ci ludzie — z małymi wyjątkami w przedsiębiorstwie **zupełnie nie pracują.** Schodzą się tylko co pewien czas na posiedzenia i za to dostają więcej, niż wynosi płaca wszystkich robotników.

Otóż rząd, **zanim udzieli kredytu jakiemuś przedsiębiorstwu, winien zbadać jego gospodarkę i uzależnić udzielenie kredytu od przeprowadzenia koniecznych reform.** Przedsiębiorstwom, nie mającym zdrowych podstaw, oszczędzających tylko na pracownikach i działających przez to na szkodę państwa, **wogóle nie należy udzielać kredytu.** Lepiej będzie, gdy rząd te pieniądze zużyje na **uruchomienie robót publicznych i budowę domów.** To będzie dla państwa korzystniejsze, bo przysporzy mu majątku, a w dodatku zmniejszy bezrobocie.

Niema sensu łagodzić przesilenia i przewlekać je przez wstrzykiwanie morfiny niezdolnym do życia przedsiębiorstwom. Stanowczo będzie lepiej dla nas, gdy przesilenie będzie **ostre lecz krótkie.** Te warsztaty pracy, które są naprawdę zdolne do życia, przetrwają kryzys — zbudowane na złych podstawach niechaj upadną, skoro zamiast mnożyć bogactwo narodu zmniejszają je. Na ich upadku zyskują przedsiębiorstwa zdrowe. Przybędzie wprawdzie bezrobotnych, lecz jest to zło konieczne, na które zresztą **jest sposób,** mianowicie roboty publiczne.

Sytuacja gospodarcza nie jest dobrą i jeszcze dużo wody upłynie w Wiśle, zanim będzie zadowalniająca, lecz to **nie stanowi powodu** do rozpaczliwego załamywania rąk i pesymizmu. Nie trzeba tylko się łudzić, lub oddawać zwątpieniu. Wszyscy winniśmy **zakasać rękawy i pracować planowo i wytrwale nad usunięciem przyczyn kryzysu gospodarczego.** W pierwszej linji należy zwiększyć **wydajność pracy,** (co da się uskutecznić przez **organizację** pracy), **ulepszyć etchnicznie zakłady, stwopszyć technicznie zakłady, stworzyć taniego kredytu i zaprowadzić dalekoidące oszczędności w administracji.** To są rzeczy możliwe, wymagają tylko **dobrej woli przedsiębiorców i planowej polityki gospodarczej rządu.** Czy długo jeszcze na to czekać będziemy?

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

Poselstwo niemieckie w Warszawie zaprzecza pogłoskom o możliwości mianowania posła niemieckiego Rauschera posłem przy rządzie sowieckim.

POZNAŃ, A. W.

Według obliczenia komisji do wzrostu kosztów utrzymania wzrosły takowe w miesiącu sierpniu o 7.99 proc.

GDAŃSK, A. W.

Kanonierki „Komendant Piłsudski“ i „Haller“ wyjechały w Sobotę rano do Estonji i Łotwy, gdzie zabawią około tygodnia.

BERLIN, A. W.

Nacjonaliści gdańscy wypowie dzieli się w bardzo ostry sposób przeciw tym członkom partji, którzy głosowali w parlamencie niemieckim za ustawami Davesa. W niedzielę mają być w tej sprawie dalsze uchwały.

WIEDEŃ, A. W.

Dziś rano wrócił do Wiednia kanclerz Seipel i zamieszkał w jednym z klasztorów, pod Wiedniem, gdzie spędzi prawdopodobnie cały wrzesień.

Proces przeciwko sprawcy zamachu odbędzie się prawdopodobnie w październiku.

Zawiadomienie.

Proszę wszystkich b. legjonistów o podanie swoich adresów, celem z organizowania związku byłych legjonistów na Pomorzu w Toruniu, pod adresem:

Józef Ablewicz, Toruń, Rybaki 59.

Toruń, 1. IX. 1924 r. *J. Ablewicz*

Posiedzenie Ligi Narodów rozpoczęło się.

GENEWA, 1. 9. (PAT)

Piąte zebranie Ligi Narodów otwarte zostało dziś po południu przemówieniem belgijskiego ministra spraw zagr. Hymansa. Reprezentowanych jest 50 państw. Wśród delegatów znajdują się następujący znani mężowie stanu: Bourgeois, Branting, Loucheur, lord Parmor, Salandra Motta, Briand, Nansen, hr. Ishi, Quinones de Leone, hr. Apponyi, Politis i Duca. W przemówieniu swojem Hymans podkreślił, że zgromadzenie przystąpi do rozwiązania bardzo ważnych spraw. Dzieło odbudowy Europy przechodzi w nowy okres. Temsamem stworzone zostaną podstawy do dalszego ciągu rozwoju Ligi Narodów. Mówca wylicza szereg najważniejszych spraw, które zaprzątują uwagę zgromadzenia m. in. sprawę ograniczenia zbrojeń i dołączą do tego w głównych zarysach sprawozdanie o działalności Ligi w roku ubiegłym. Po południu odbędzie się wybór przewodniczącego zgromadzenia.

GENEWA, 1. 9. (PAT)

Na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów, odbytem dziś po południu wybrano 45 głosami na 47 głosujących radcę związkowego oraz szefa szwajcarskiej delegacji Mottę na przewodniczącego Zgromadzenia. Minister Spr. zagranicznych Belgji Hymans oswiadczył, że wybór ten jest dowodem hołdu dla gościnności Szwajcarji oraz dla szlachetnego narodu szwajcarskiego, który umożliwił Lidze przeprowadzenie zbawiennej działalności w pełnej niezawisłości. Z kolei zabrał głos Motta, dziękując za wybór i dając wyraz swemu niezachwianemu zaufaniu w przyszłość Ligi Narodów. Z kolei zgromadzenie postanowiło stosownie do zwyczaju wybrać 6 komisyj, które zajęłyby się sprawami, znajdującemi się na porządku dziennym zgromadzenia. Jutro w środę odbędzie się wybór zastępców przewodniczącego zgromadzenia.

Nowy projekt reformy rolnej.

WARSZAWA, 1. 8. A. W.

Minister Reform Rolnych przyjął delegację Klubu Piasta, w osobach Kaniowskego, Witosa i Bajsanowicza, z którymi omawiano sprawę osadnictwa, oraz reformy rolnej. Minister nie będzie popjierał projektu swego poprzednika p. Ludkiewicza, ale na sesji jesiennej przedłoży nowy projekt reformy rolnej, opierającej się na zasadach ustawy z 16 lipca 1920 r. Minister będzie się starał o to, aby reforma otrzymała więcej miejsca w budżecie na rok 1925.

Zamiast band dywersyjnych — ajenci sowieccy.

WARSZAWA, 2. 9. A. W.

W ostatnich dniach zanotowano oznaki zmian w sposobie akcji dywersyjnej na pograniczu wschodniem. Zamiast nadsyłania zbrojnych band następuje nadsyłanie większych ilości ajentów, których celem jest przygotowanie zamieszek wewnątrz kraju na Kresach wschodnich.

Francja a rozbrojenie.

PARYŻ, 1. 9. A. W.

Były prezydent Millerad oświadczył przedstawicielowi „Echo de Paris“, że dopóki Francja nie posiada uchwytnych gwarancyj, musi utrzymywać armję i flotę w dotychczasowej sile i żadne interwencje międzynarodowe nie mogą zmusić do rozbrojenia, o ile bezpieczeństwo Europy nie zostanie uprzednio zagwarantowane. Opuszczenie Zagłębia Ruhr praktycznie zmniejsza bezpieczeństwo Francji.

Z procesu Sawinkowa.

MOSKWA, 1. 9. (PAT)

Prasa sowiecka podaje obszerne sprawozdanie z przebiegu procesu Sawinkowa, z którego to sprawozdania wynika, że w zeznaniach Sawinkowa przebijała nuta nienawiści do cudzoziemców, gdyż zdaniem jego wszyscy cudzoziemcy bez różnicy narodowości i przekonań współdziałają w walce z bolszewizmem nie tylko z obawy o swoją kieszeń, lecz głównie celem utrzymania w niemocy i słabości Rosji. Swój udział w wojnie polsko - sowieckiej Sawinkow tłomaczy początkowem przekonaniem, że Polska walczy z komunizmem, nie zaś z narodowością rosyjską. Wydalenie go z Warszawy przyjął z uczuciem ulgi. Wsiadłem do pociągu i serce cieszyło się — mówił Sawinkow, że mnie wyrzucają z tego przeklętego kraju.

RYGA, 1. 9. (PAT)

Donoszą z Moskwy, że centralny komitet wykonawczy ułaskawił całkowicie Sawinkowa.

Wiadomości sportowe.

Szczegóły z matchu Polska - Węgry.

BUDAPESZT, 1. 9. (PAT)

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o matchu między reprezentacyjnemi drużynami Polski i Węgier, należy podkreślić że zawodom przypatrywało się 200 000 ludzi. Węgrzy pierwszą bramkę strzelili w 31-ej minucie, drugą bramkę po przerwie w minucie 14-ej, przyczem polski bramkarz został tak nieszczęśliwie skontuzjonowany, że musiał się wycofać.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 1. IX. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16*
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty ang. 23,20, 23,10, 23,21, 22,99
Korony austr. — — —
„ czeskie — —
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka 0,74, 0,76, 0,75,
Pożyczka dolar — —
Bony złote 0,[illegible]5, 0,86,
Pożyczka złota 6,70, 6,60, 6,70,
Tendencja utrzymana.

Dewizy.

Belgja 26,00, 26,13, 25,87*
Berlin — — —
Holandja 201,00, 202,00, 200,00,
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,30 23,26½, 23,38 23,15,
N. Jork 5,18½, 5,21, 5,16*
Paryż 27,97½, 27,90, 28,03, 27,77,
Praga 15,57½, 15,65, 15,50*
Szwajcarja 97,72½, 98,21, 97,24,
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28*
Włochy 23.05, 23,16, 22,94*

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno.

Warszawa. Godzina 3-cia. Pogiełda. Dol. St. Zjed. 5,21¼.

Akcje.

Dyskontowy 6,25, 6,35,
Handlowy 8,10, 8,05, 8,10,
Dla Handlu i Przemysłu 1,95, 2,10,
Cerata 0,32, 0,34,
Sole 6,65, 6,50, 7,00,
Grodzisk 0,90,
Kijewski 0,32, 0,35,
Puls 0,47, 0,48,
Spiess 1,35, 1,40,
Wildt 0,25, 0,26,
Zgierz 3,50, 3,60, 3,50,
Elektryczność 1,80,
P. T. E. 0,19,
Węgiel 7,50, 7,70 7,60, 1, 7,50, 7,60 2, 7,95, 7,80, 7,85, 3,
Polska Nafta 0,65.
Polski Przemysł Naftowy 0,85,
Cegielski 0,83, 0,95,
Lilpop 1,00, 1,02, 1,01,
Modrzejów 7,50, 1, 7,70, 7,50, 7,60, 3, 7,80, 4,
Fitzner 7,75, 2,
Norblin 0,89, 0,83,
Ortwein 0,25.
Zjedn. Maszyny 0,40,
Zawiercie 37,—, 33,—, 37,50,
Zyrardów 59,—, 57,—, 57,25, młode 25,50, 24,50, 24,75,
Borkowski 1,80, 1,75,
Jabłkowscy 0,—,
Syndykat 2,15,
Zachodni 2,45, 2,50,

Zw. Sp. Zarobk. 7,80, 8,00,
Związku Ziemian 0,—,
Przemysłowców Polskich 0,—,
Handlowy Poznań 0,—
Kabel 0,—,
Siła i Światło 0,70, 0,66,
Chodorów 7,75, 8,25, 8,00,
Czersk 0,91, 0,99,
Częstocice 3,50,
Gosławice 2,80,
Michałów 0,80, 0,85,
Cukier 6,10, 6,20, 6,17,
Firley 0,—,
Łazy 0,—,
Ostrowieckie 10,50, 10,75, 10,60,
Parowozy 0,52, 0,53,
Pocisk 2,15,
Rohn 0,40,
Rudzki 2,00, 1,95, 2,05,
Starachowice 3,98, 3,85,
Ursus 4,00, 3,70, 3,90,
Zieleniewski 13,75, 14,50,
Wulkan 3,50, 3,75,
Zegluga 0,23,
Haberbuch 6,80, 6,40, 6,60,
Korek 0,14,
Lombard 0,39, 0,40,
Spirytus 2,50, 2,35, 2,50,
Centrala Rolników 0,—

Tendencja nieco mniejsza.

Tendencja dla walut i akcji utrzymana.

Poznań, 1. IX. 1924 r.

Poznańsk Bank Ziemian 0,—
Młynarzy 0,—
Kwilecki Potocki 3,60, 3,70,
Browar Krotoszyński 3,50, 3,60,
Centrala Rolników 0,—,
Garbarnia Sawicki 0,—,
Hartwig Kantorowicz 0,—,
Tri 11,00, 12,00
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,
Hurtownia Związkowa 0,—,

Herzfeld Victorius 7,00,
Luban 0,—,
Dr. Roman May 32,00,
Piechcin 0.—
Płótno 0,60,
Poznańska Sp. Drzewna 1,30, 1,35,
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 10,—,
Wytwórnia Chemiczna 0,—,

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 1. IX. 1924 r.

Warszawa 106,36, 106,89
Złoty 107,36, 107,89,
N. Jork 5,5610, 5,5890,
Londyn 25,02
Berlin 132,418, 133,082,

Paryż 30,55, 30,70,
Praga — —
Szwajcarja — —
Belgja — —
Holandja 215,34, 216,41,

Ziemiopłody.

Poznań, 1. 9. 24 r.

Zyto 15,25 16,25,
Pszenica 22.25, 24,25
Owies 14.50, 15,50
Mąka żytnia 65% 27,50
Mąka żytnia 70% 23,50, 25,00
Mąka pszenna 65% 39,50 41.50,

Ospa żytnia 11.50
Rzepak zimowy 28,—, 30,—,
Jęczmień br. 20,—, 22,—,
Jęczmień zw. 17,50,

Tendencja spokojna. Sytuacja bez zmiany.

Warszawa, 1. 9. 24 r.

Owies poznański jednolity 17,25, 17,05,
Pszenica kresowa 755 grl. (128 f) 24,50
Żyto kongr. 695,7 grl. (118 f.) 17.75,
Żyto kresowe 684,4 grl. (116 f.) 16,30,
Owies poznański jednolity 17,15,
Zyto kongr. [illegible]84,4 gramolitr. 116 f. gw. 17,85, [illegible]7,75,

Żyto poznańskie gwarantowane 695,7 grl. (118 f.) 18,00, 17,75,
Żyto poznańskie gwarantowane 708 grl. (120 f.) 18,00,
Jęczmień poznański browar. 23,50,
Żyto kongr. 689,8 grl. (117 f.) 17,80.
Tendencja dla żyta i owsa słabsza, podaż duża, obroty średnie, pszenica i jęczmień bez zmiany.

O dymku z papierosa

Prawda o pożyczce włoskiej

Jak się odbywa zakup surowca zagranicznego

wywiad „Expressu Porannego" z dyrektorem Polskiego Monopolu Tytuniowego

Plotki, obiegające całą Polskę na temat tytoniu włoskiego — ciągnął dalej p. Bełza - Ostrowski, dyrektor Polskiego Monopolu tytuniowego — są tembardziej fantastyczne, że dotychczas nie otrzymaliśmy z Włoch jeszcze ani jednego liścia. Tytonie, które z końcem tego roku mają nadejść do Polski są właśnie takiemi tytoniami, wyprodukowanemi z nawozów orjentalnych

gatunku „Ksanti" i „Hercegowina".

Muszę jeszcze i to zaznaczyć, że panuje u nas ogólne pomieszanie pojęć co do atrybucji, wynikających z umowy o pożyczce włoskiej. Oprócz bowiem obowiązku zakupienia około 2 miljonów kilogramów tytoniu w monopolu włoskim, jest zobowiązany Polski Monopol Tytuniowy zakupić

uprzywilejowanym towarzystwie.

stworzonem przez Bank, udzielający Polsce pożyczki, (która mimo odmiennych pogłosek w całości skarbowi Państwa została wpłacona) 60 proc. swego zapotrzebowania w tytoniach zagranicznych, a więc nietylko włoskich. Towarzystwo to zobowiązało się przytem dostarczyć 60 proc. tytuniu na warunkach i

według prób najkorzystniejszych

dla monopolu naszego tej firmy, która utrzymała się przy konkurencji na dostawę 40 proc. zapotrzebowania pozostałego.

Dyrektor monopolu spojrzał znowu na mnie podejrzliwie i zapytał:

— Czy pan to rozumie?

— Owszem rozumiem, ale prosiłbym jeszcze o

przykład ilustrujący te zasade...

— Doskonale! Na przykład: potrzeba mi sto tysięcy kilogramów tytuniów zagranicznych: bułgarskich, tureckich, greckich, algierskich, amerykańskich i t. d. Rozpisuję tedy

konkurencję

na kupno 40 proc., czyli czterdziestu tysięcy kilogramów różnego tytuniu. Firmy zgłaszają się, odbywają się próbne dostawy i szczegółowe ekspertyzy. W rezultacie okazuje się, że na tytoń algierski najlepsza i najtańsza jest dla nas firma X, na tytuń turecki firma Y., na tytuń bułgarski firma Z., i t. d. Wówczas zwracam się do uprzywilejowanego towarzystwa i proszę o dostarczenie mi

sześćdziesieciu tysiecy kilogramów tytuniu

według próbek firmy X, Y; Z. i t. d. Jeśli towarzystwo może dostarczyć mi tych samych tytuni po tej samej cenie, jestem zobowiązany wziąść i zapłacić, w przeciwnym razie

mam wolną reke.

I tak np. już przy pierwszej konkurencji uprzywilejowane towarzystwo, które może jeszcze wówczas niedostatecznie było zorganizowane,

nie utrzymało sie

i mogło wypełnić tylko połowę obstalunku. Trzeba jeszcze dodać, że ten kontyngent 60 proc. umniejsza się o ilości tytuniu, zakupionego bezpośrednio w monopolu włoskim.

— A jak się pan dyrektor zapatruje na stosunki nasze z tym monopolem.

— Uważam zasadniczo, iż bezpośredni stosunek monopolu z monopolem jest najbardziej korzystny, gdyż przy tego rodzaju tranzakcjach odpada cały zysk pośredników. Jest to tedy

przywilej,

a nie żaden ciężar. Należy się o takie stosunki starać i jestem niemniej zadowolony, że oprócz monopolu włoskiego nawiązałem również podobny kontakt i zmonopolem węgierskim...

Marokańczycy drogo sprzedają Hiszpanom swą wolność

Według komunikatu urzędowego, pod Ellau w Marokku rozgorzała dziś wielka bitwa.

Z powodu trudności komunikacyjnych brak szczegółowych wiadomości o przebiegu bitwy.

Jeszcze nie zamarła na Korsyce tradycja dawnych „dobrych czasów"

Jakiś młody człowiek napadł w biały dzień na poborcę podatków miejskich i wyrwał mu torbę ze 150 tysiącami franków. Ścigany zmuszony był jednak porzucić pieniądze.

Napastnik, ostrzeliwując się, zdołał zbiec.

Tajemnicza wędrówka ukraińców sowieckich do Polski

Oj, ostrożnie z nimi

W okolicy Skały nad Zbruczem 16 osób z Ukrainy sowieckiej przeszło na terytorjum województwa Tarnowskiego. Policja zatrzymała 7 osób, przy których broni nie znaleziono. Schwytani zeznają, iż grup takich jest więcej, między innemi miała jedna z nich przejść naszą granicę w okolicy Kopczyniec.

Władze zajmują się wyświetleniem przyczyn tej wędrówki, gdyż podobno niema się tu do czynienia ani z reemigrantami, ani też z dywersantami.

Dyrektor banku Rzeszy jest zadowolony z planu Dawesa

„Tribuna" ogłasza wywiad z dyrektorem banku Rzeszy dr. Schachtem, który oświadczył, iż plan Davesa stanowi najlepsze rozwiązanie zagadnienia odszkodowań.

Sprawozdanie rzeczoznawców — mówił Schacht — uwzględnia w słusznej mierze wielkie bogactwo potencjalne Rzeszy.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Nad zagrożonym bytem radzić będą bankowcy we Lwowie

Niezwykle ciężka sytuacja, w jakiej znaleźli się pracownicy bankowi, gromadnie redukowani, dotknięci znacznem pogorszeniem warunków pracy i płacy, pociągającem bolesne obniżenie stopy życiowej, obudziły niezmierne zainteresowanie zapowiedzianym zjazdem, mającym się odbyć za tydzień we Lwowie.

Zjazd na dn. 7 i 8 września zwołuje komitet wykonawczy zarządu głównego Związku zaw. prac. bankowych i ubezpieczeniowych w Polsce, kierując się wyborem miejsca zjazdu z dwóch motywów.

Poza sentymentem, żywionym dla prastarego bohaterskiego grodu, w którym każda ulica każdy kamień mówią o zwycięstwie idei, są jeszcze względy rzeczowe, jak nas informował p. Marjan Kowarz, sekretarz generalny Związku.

Pragnienie nawiązania silniejszej nici sympatji i łączności związkowej z kolegami kresowymi, oraz z powodu Targów Wschodnich, tego pouczającego przeglądu przemysłu i handlu na Kresach.

Zjazd obesłany będzie bardzo licznie, z 27 oddziałów związku nie zbraknie, jak się spodziewa zarząd, żadnego, przyczem delegaci, wybierani przez walne zgromadzenia (więc nie mianowańcy zarządów) reprezentują oddział w stosunku 1 delegata na 100 członków.

Warszawa reprezentowana będzie przez 10 delegatów, pp. Marjana Bakała (Warszawski Bank Zjednoczony), Wacława Gasztowta (B-k „Społem"), Józefa Białobrzeskiego (B-k Zachodni), Zygmunta Karwowskiego (B-k Małopolski), Edwarda Moszczeńskiego (B-k Handlowy Polski), Celinę Trojanowską (B-k Stołeczny), Alfreda Selińskiego (B-k Ludowy), Stefana Waldena (B-k Handlowy Polski), dra Emiljana Huczkowskiego (B-k Handl. w Warszawie) i Wacława Reykiewicza (B-k Handlowy w Warszawie).

Nadto wyjeżdżają członkowie zarządu głównego Związku pp. Sławomir Dabulewicz, Mieczysław Butler, Marjan Kowarz, red. „Pracownika Bankowego", Władysław Funkensztejn, Jan Przedpelski.

Na zjeździe sprawozdanie z taktyki związkowej oraz referat o umowie zbiorowej wygłosi p. Dabulewicz, sprawozdanie z organizacji i prasowe — red. Kowarz, o „Domu bankowca", p. Butler oraz sprawy finansowe referuje p. Przedpelski — wszyscy z Warszawy, która, jak widzimy, wnosi na zjazd wiele pracy, energji i zapału.

Oby wydały zdrowe owoce!

Delegaci francuscy przybyli do Genewy

GENEWA 31. 8 (PAT).

Dziś rano przybyli tu delegaci francuscy Bourgeois, de Jouvenel, Maurycy Sarraut i Cassin.

SPORT

I tym razem „Polonia" górą

Zwycięstwo (3:0) dla mistrza stolicy wywalcza Grabowski, strzelając „Warszawiance" dwie bramki

WARSZAWA, 30. 8.

Takiego zdenerwowania jak w niedzię rano na Dynasach nie przeżywała i publiczność sportowa i sami gracze już dawno. Atmosfera zdenerwowania i podniety udzieliła się kilkutysięcznym tłumom widzów i trzymała ich w ciągłym podnieceniu aż do końca gwizdka sędziego. Bo chociaż wszyscy byli pewni zwycięstwa swego mistrza i faworyta, jednak...

Szczególnie zdenerwowane były panie. „Niech mnie pan, zapewni, panie Jurku, że „Polonja" wygra, to już przestanę się na pana gniewać" — mówiła przez ściśnięte ze zdenerwowania usta jakaś brunetka do siedzącego obok mnie gentlemana. Ów przysięgał, że będzie jaknajlepiej i słał na boisko wzrok pełen groźnej obawy i słodkiej nadziei.

Punkt piąta. Na boisku wbiega Warszawianka ze swoim „fetyszem" — maleńkim Luxemburgiem. Zrywają się oklaski, aby za chwilę wzmódz się dwukrotnie przy wejściu „Polonji". Naprzeciwko siebie ustawiają się dwaj „odwieczni" rywale w składach następujących:

Polonja:

Gross; Czajkowski — Bułanow II; Gebethner — Loth I — Smid; Bułanow I — Hamburger — Grabowski — Loth II — Zantman.

Warszawianka:

Domański; Loth III — Suchorzewski; Szenajch — Luxemburg I — Pucman; Zwierz I — Jung — Zwierz II — Luxemburg II — Redlich.

Gwizdek — gra rozpoczęta. Pierwsze kopnięcia obrazują wyraźnie podrażnienie grających oraz stan boiska, utrudniającego niezmiernie celowe podania piłki. Po kilku nawrotach wędruje ona wreszcie pod bramkę Warszawianki. Loth chwyta ją i dośrodkuje tuż przed Domańskim. „Kiks" Hamburgera kończy tę tak niebezpieczną dla Warszawianki akcję. Za chwilę napad Polonji wytwarza scenę podobną, tylko nieskończenie dłuższą.

Piłka kłębi się

wśród pokaźnej ilości nóg z dobrą minutę.

Długi ten okres czasu pozwala panom, siedzącym obok pań poznać siłę ich kurczowo zaciskanych paluszków...

Po identycznej, co do współczynnika niebezpieczeństwa sytuacji pod bramką Polonii, tempo na chwilę słabnie. Warszawianka popisuje się

grą wysoce brutalną

i niebezpieczną. Zachowanie się niemal wszystkich jej graczy i Bułanowa I z Polonji, budzi na widowni wprost niesmak.

Szczęściem uwagę widzów odrywają pełne emocji momenty gry. Minuta za minutą upływa bez rezultatu, chociaż oba napady są mniejwięcej jednakowo groźne. Wreszcie następuje jeden z przebojów Lotha. Podaną piłkę chwyta Grabowski i podskakującą na nierównościach terenu, rzuca w prawy róg bramki.

Go...o..o..ol!!

Rechot oklasków, w którym górują gdzieniegdzie minorowe fleciki głosów panieńskich.

Mimo pewnej nieznacznej przewagi Warszawianki, wynik do pauzy utrzymuje się 1 : 0 dla Polonji.

Po zmianie stron, więcej z gry ma mistrz. Jej drużyna, specjalnie napad, gra poniżej normy. Akcja jego rwie się bez przerwy piłka nie trzyma się nogi. Ponad wszystkich wybija się dobrze dysponowany

Grabowski.

Strzela dużo i niebezpiecznie, choć niezbyt celnie. Mimo braku ruchliwości jest gdzie należy. Niestety jego gra w polu zbyt często nie znajduje należytego zrozumienia u obu łączników.

Schaffer „Polonji" widzi, że dobrze nie jest. To też gwałcąc własną naturę piłkarza, uznającego tylko grę zespołową, przebija się na prawego łącznika i po zwycieskiej walce z Lothem III i Suchorzewskim strzela lewą nogą nieuchronnego gola.

Mimo stracenia dwóch punktów, Warszawianka

nie daje za wygraną.

Niestety, wprost proporcjonalnie do wzrostu jej ambicji wzrasta brutalność jej gry, będąca, zdaje się, u Warszawianki wprost kultem. Ale los często jest mściwy. To też trzecią bramkę strzela im Bułanow I, t. j. gracz, używający w grze metod właśnie a la Warszawianka. Moment ten załamuje biało-czarnych. Nie pomaga nic przestawienie Szenajcha do napadu. Każda akcja Warszawianki jest równie pewnie likwidowana jeśli nie przez Bułanowa II to przez Grossa w bramce.

Przechodząc do omówienia kwalifikacyj poszczególnych graczy, to u zwycięzców poza Grabowskim, Grossem i jak na siebie tylko poprawnym Bułanowem I, wszyscy grali

niżej poziomu.

Najsłabsi byli Hamburger w napadzie i Gebethner w pomocy. U zwyciężonych najsłabsze były oba skrzydła napadu, specjalnie lewe — Redlich. Trójka środkowa posiadała bardzo szczęśliwe momenty — grała czyściej i spokojniej, niż jej vis-a-vis. Na pierwszy plan w tym zespole wybił się Suchorzewski.

Grę prowadził pewnie i niezwykle spokojnie p. Mandl. Niezbitym dowodem jego zimnej krwi było więcej niż taktowne i pobłażliwe reagowanie na impertynenckie zachowanie się względem jego zarządzeń Zwierza II.

Ten, który zrobi karjerę

O radcy fuszerującym w winta, jego synie Gracjanie i dyrektorze teatru

— Szlem bez atu! — huknął radca Dąb-Dębicz.

Odpowiedział mu pomruk niezadowolenia partenra z vis-a-vis:

— Pan tak gra, jakby pan chciał mnie i siebie położyć.

Rzeczywiście, radca postanowił przegrać, i to jaknajwięcej, byle wprowadzić w dobry humor sąsiada z lewej strony, dyrektora Hollera, kierownika teatru „Tragedja". Przegrywał z zminą krwią, obliczył szanse in minus i z zadowoleniem konstatował, że twarz dyrektora promienieje, jak ranna zorza.

Po kolacji, gdy gracze przeszli do gabinetu na czarną kawę z koniakiem, radca zdołał uchwycić odpowiednią chwilę, podszedł do dyrektora i częstując go cygarem, przemówił:

— Drogi i szanowny mistrzu, jestem ojcem dwudziestoletniego chłopaka. Czy mogę prosić szanownego pana o zrobienie mi pewnej usługi?

— Ależ, z radością. Proszę, niech pan mówi.

— Mój syn jest wielkim zwolennikiem teatru. Od rana do wieczora deklamuje dramaty i marzeniem jego jest karjera dramatyczna. Nie sprzeciwiam się temu, ale nie mam pewności czy dobre chęci idą w parze z talentem. Otóż pragnąłbym usłyszeć zdanie drogiego mistrza, czy syn mój ma szanse na tem trudnem polu.

— Chętnie służę. Niech pan powie synowi, aby zgłosił się do mnie jutro rano z rękopisami.

*

Nazajutrz o godzinie 11-ej przed południem młody Gracjan Dąb-Dębicz, obarczony dramatami historycznemi „Jan III", „Chrystjan IV" i „Rudolf V", zapukał nieśmiało do mieszkania dyrektora Hollera. Podał bilet wizytowy lokajowi i usiadł skromnie w poczekalni.

— Gracjan Dąb-Dębicz? — mruknął dyrektor, obejrzawszy bilet. — Gracjan Dąb-Dębicz? A, to zapewne syn tego grubego radcy, który tak fuszeruje w winta. Dobrze — rzekł do lokaja — proszę powiedzieć temu panu, żeby zaczekał.

O godzinie 12-ej lokaj zameldował:

— Proszę pana dyrektora, tamten pan jeszcze siedzi w poczekalni.

— Wiem, wiem, niech sobie siedzi jeszcze... godzinę. O 1-ej proszę mu powiedzieć, że żałuję bardzo, ale dziś nie mogę go przyjąć. Czekam jutro o 1-ej. Prosze mu to oświadczyć głosem suchym i stanowczym.

*

Druga wizyta niczem nie różniła się od poprzedniej. Gracjanek przesiedział w poczekalni okrągłe dwie godziny przestudjował albumy z fotografiami artystek, przeczytał wszystkie napisy na wieńcach, zdobiących ściany pokoju i o godzinie 1-ej dowiedział się, że dyrektor przyjąć go nie może i prosi o pofatygowanie się nazajutrz.

W ciągu dwóch tygodni, nie wyłączając niedziel i świąt, młody dramaturg zjawiał się o tej samej porze, podawał lokajowi bilet wizytowy, a wychodząc, wsuwał mu w rękę kilka brzęczących monet.

Dyrektor Holler przyzwyczaił się do odwiedzin młodzieńca i stale, gdy lokaj anonsował, odpowiadał:

— Aha, przyszedł, to doskonale. Za dwie godziny proszę mu powiedzieć, żeby koniecznie zgłosił się jutro, bo dziś nie mam czasu.

*

Pewnego razu radca Dąb-Dębicz spotkał syna, maszerującego Nowym Światem z teką, wypchaną rękopisami.

— Dokąd tak pędzisz?

— Idę do dyrektora Hollera.

— Prawda, prawda, nie opowiedziałeś mi jeszcze, jaki był wynik wizyty.

Młodzieniec zdał ojcu relacie ze swych bezowocnych starań. Radca uniósł się słusznym gniewem, zrezygnował z czarnej kawy u Loursa, wsiadł do dorożki i pojechał zrobić awanturę dyrektorowi „Tragedji". Wchodząc do gabinetu, powtarzał w myśli ułożoną naprędce przemowę, która miała się zacząć od słów: — Panie, jeżeli pan byłeś zdecydowany zwodzić mego syna obietnicami, to należało raczej... i t. d.

Ale sprawa przybrała nieoczekiwany obrót. Dyrektor, ujrzawszy radcę, zerwał się z fotelu i wyciągając na powitanie obie dłonie, zawołał:

— Ach, jakże się cieszę, jakże się cieszę, że widzę szanownego pana radcę. Właśnie zabierałem się do napisania listu. Jestem zachwycony pańskim synem. Co za zdolności! Co za przyszłość!

Radca oniemiał. Długi czas nie mógł wymówić słowa, wreszcie wybąkał:

— Jakto... pan wróży przyszłość memu synowi? Czyżby Gracjan kłamał? Zapewnia, że przeszło dwadzieścia razy wchodził po schodach na trzecie piętro, że przesiedział w poczekalni zgóra czterdzieści godzin i ani razu nie został przyjęty...

Nieznajomość stosunków teatralnych przebijała ze słów poczciwego radcy. Dyrektor roześmiał się szczerze.

— O to chodzi, drogi panie, o to mi właśnie chodzi, że syn pański bez słowa protestu przesiedział kilkadziesiąt godzin w poczekalni, że nie zniechęcił się i gotów jest nadal wdrapywać się na trzecie piętro. Mogę pana zapewnić ,żd ezlinye23434 na zapewnić, że dzielny ten młodzieniec ma przed sobą wspaniałą przyszłość, że kiedyś nazwisko jego będzie figurowało na wszystkich rogach ulic.

— Czy być może?

— Tak, tak, po stokroć tak! Na miłość boską, niechże mu pan nie robi trudności w kontynuowaniu świetnie zaczętej karjery. On daleko zajdzie, daleko. Winszuję panu z całego serca.

Vel-vet.

KONIEC PATAGONJI

Kraj ludzi, którzy ongiś biegali szybciej, niż konie

został rozdzielony między Argentyną i Chili

Na ostatnim skrawku południowej Ameryki dokonano przed kilku tygodniami

sąsiedzkiego podziału

„bezpańskiej" ziemi Patagończyków między dwie republiki.

Część Patagonji zabrała Argentyna, druga część przypadła w udziale Chili i w ten sposób

. . . . *zlikwidowano* . . . .

po sąsiedzku historję „Kraju wielkich nóg", który w r. 1519 odkrył Magalhaes, znakomity podróżnik hiszpański.

W rok po tem zdarzeniu ten sam podróżnik odkrył

kraj ognisty

nazwany tak od wielkich ognisk wiecznie podsycanych przez krajowców.

„Bezpańska" ziemia Patagończyków była jednak eksploatowana na długo przed ostatecznem jej podziałem przez Anglików.

Piękne portowe miasteczko

Punta Arenas

należące obecnie do Chili stanowiło ważny punkt handlowy, gdzie zajeżdżały okręty europejskie.

Po jasnych, szerokich ulicach przewijali się kupcy wszelkich możliwych narodowości najrzadziej zaś spotkać było można właściwych panów tej ziemi Patagończyków.

Jak liczną była niegdyś ta ludność nie podaje żadna statystyka, faktem jest jednak dowiedzionym, iż Patagończycy wymierają i niebawem z wielkiego tego narodu pozostanie jedynie wspomnienie.

Ostatni Patagończycy pozostają obecnie w służbie europejskich towarzystw, które niemiłosiernie eksploatują ich dziewiczy kraj.

Głównem ich zajęciem

. . . *jest polowanie* . . . .

na zwierzęta dostarczające cennych futer.

Odkrywca Patagonji Magalhaes w pamiętniku swej podróży maluje ich jako

. . *dzikich wielkoludów*

żywiących się surowem zbożem i trawą podobnie jak zwierzęta.

Wielki skok naprzód musieli uczynić Patagończycy skoro po 4 wiekach cywilizacji są

. . *doskonałymi kupcami* . . .

i nie dadzą się łatwo wywieść w pole sprytnemu Europejczykowi.

Jednakże wraz z postępem cywilizacji rozpoczęła się wśród nich zupełna degeneracja, pijaństwo i choroby weneryczne. Patagończycy nie

biegają już szybciej od koni,

jak to opisuje Magalhaes, ale snują się posępnie, trawieni chorobami i melancholją wymierającej rasy.

—o—

Smierć kata carskiego

rozstrzelanego przez bolszewików

W Symbirsku, straconym został na zasadzie wyroku

sądu sowieckiego

niejaki Grygoryj Iwanowicz Wołoszew. Udowodniono mu szereg rabunkowych napadów i morderstw.

Grygoryj Wołoszew osądzonym był już raz na śmierć za

czasów carskich,

uzyskał jednak łaskę cesarską i wolność pod warunkiem, iż przyjmie

funkcje kata.

Urząd swój piastował zbrodniarz przez szereg lat i okrucieństwem swym oraz zamiłowaniem do mordów

wzbudzał odrazę

w najbardziej nawet nieludzkich żandarmach carskich.

Kilkakrotnie zwrócono mu „z urzędu" uwagę, aby

humanitarniej

wysyłał skazańców na drugi świat.

Wołoszew został rozstrzelany przez czerwonoarmiejców.

Słynny bokser i znany aktor kinematograficzny

dziewięć razy żonaty

zastrzelił z zazdrości swoją dziesiątą żonę

Los Angelos, stolica filmu, zawdzięcza swą sławę nie tylko największym na świecie

wytwórniom filmowym,

ale szeregom awanturniczych wydarzeń, które się dzieją dzięki ekscentrycznemu

ludkowi artystycznemu.

A wszystkie te wydarzenia upodabniają się do obrazów filmowych, raz przejmujących dreszczem grozy to znów wesołych i śmiesznych. Otóż Mr. Kid Mac Koy mistrz

bokserów amerykańskich

przyjechał na szereg występów do Los Angelos. W wolnym czasie od zajęć artystycznych rozkochał w sobie żonę tamtejszego księgarza, panią Mors, odebrał ją mężowi i zamieszkał z nią w jednem mieszkaniu.

Kid Mac Koy cieszył się ogromnem

powodzeniem u kobiet

był 9 razy żonaty, 9 razy się rozwodził, 3 razy poślubił jedną i tę samą kobietę i 3 razy się z żoną rozchodził i po tem doświadczeniu zapragnął po raz 10 wstąpić w związki małżeńskie.

Pewnego jednak dnia zauważył, iż ukochana jego

nie zbyt czułem,

obdarza go uczuciem; ba, nawet kto wie, czy go nie zdradza z swym legalnym mężem. W przystępie

miłosnego uniesienia

wsadził kulę w serce niewiernej i w ten sam sposób rozprawić się chciał z księgarzem Morsem. Skoro go nie zastał w sklepie

postrzelił niebezpiecznie

dwóch jego współpracowników i mszcząc się za zawód rozpoczął dziką strzelaninę na ulicach miasta, skutkiem czego zranił kilkunastu ludzi. Rozbrojony przez policję i osadzony w więzieniu oświadczył na śledztwie, iż nie przypomina sobie żadnej strzelaniny i oskarżenie uważa za ordynarne kłamstwo.

Ostatni obiad nieszczęśliwej

Nie mogła zapracować na siebie i syna

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

W ubogiem, jednopokojowem mieszkanku p. Marji Zerańskiej, na czwartem piętrze przy ul. Wąski Dunaj Nr. 17, zamieszkiwało aż czworo sublokatorów, wśród nich 60-letnia Feliksa Wesołowska wraz z synem 19-letnim Kazimierzem, terminatorem szewckim.

Uboga wdowa zarobkowała jako praczka, utrzymując ostatnio z pracy swej 19-letniego syna na Kazimierza, terminatora szewckiego. Nie mógł on od dłuższego czasu znaleźć zajęcia, ciążyła bowiem na nim fatalnie przeszłość.

Przed kilku tygodniami opuścił więzienie, w którem przebywał przez rok, skazany za jakąś kradzież.

Ciężkie czasy szczególniej dotkliwie odczuwała uboga praczka, zwłaszcza, iż klijenci jej wyjechali na lato. Daremnie szukała roboty, a tymczasem każdego dnia trzeba było myśleć

o kesie strawy

dla siebie i syna.

Wyprzedawała swe rzeczy niklej wartości, póki nie doszła do ostatecznego kresu — nie miała już co sprzedawać.

Zrozpaczona sprzedała wczoraj jakąś część ubrania, uzyskawszy za nią 50 groszy.

Te właśnie kwotę przeznaczyła na

ostatni swój obiad,

kupiwszy za całą tę sumę esencji octowej.

Drżącą ręką przechyliła w bramie butelkę, rozlewając część gryzącego płynu na twarz i piersi.

Doza trucizny była bardzo znaczna. Wezwany lekarz po opatrzeniu nieszczęśliwej kobiety w mieszkaniu, zarządził przewiezienie jej w stanie b. ciężkim do szpitala św. Ducha.

MODA A KIESZEŃ

Szał śpiżarkowy

Ta Antuka to ananas! rzecze jeden ze straszliwych czerwonych wydawców, zamiast o modzie pisze o konfiturach, które coraz bardziej wychodzą z mody. Trudno ogarnął mnie szał konfiturowy (smutne to konfitury z atramentu). Zresztą, teraz kiedy jest bezkrólewie mody trzeba my śleć o kieszeni przynajmniej.

Trzeba urządzać was od zaszczytnie niewczesnych sprawiania sukien w tym okresie przejściowym. Obróćcie tedy wasze zapały w stronę śpiżarni, teraz gdy błogosławiona jesień sypie owocami.

Więc smażcie powidła z borówek z gruszkami, solcie ogórki i przygotowujcie pomidory na zimę kto—na wsi, niech marynuje grzyby i soli rydze, doskonałe na przekąskę i do mięsa.

Marynowane w occie śliwki i gruszki t. zw. pikle są także dobrą przyprawą do mięsa!—Smażcie jabłka i renglody, nastawiajcie węgierki na śliwowicę, bo wiśnie były w tym roku przelotne jak sen i drogie.

Jednakże chcieć — to nie zawsze móc.

Borówki są drogie opętańczo— może później stanieją — wiśni prawie nie było, węgierek jeszcze niema.

Ha! trzeba siły mierzyć na zamiary.

Antuka.

Walka z dekoltami we Francji

Przygoda obnażonej panny młodej przed ślubem

Biskupi i księża francuscy prowadzą zawziętą kampanię przeciw damskim

. . . . *dekoltom w kościele.* . .

Wysiłki ich jednak napotykają na bardzo poważne przeszkody albowiem silniejszą od biskupich zakazów

. . . . . . *jest moda.* . .

Przychodzi więc często do przykrych zatargów i gorszących zajść, zwłaszcza, gdy nastąpi konflikt z krewkim i pełnym temperamentu księdzem.

W szczególnie dobrotliwy, lecz bardzo skuteczny sposób umiał sobie poradzić pewien

. . *wiejski proboszcz* . . .

z południowej Francji.

Kazania i napomnienia nie skutkowały zupełnie. Modne panie w dalszym ciągu przekraczały nakazy biskupie i zjawiały się w kościele w

. . . *modnych toaletach.* . .

Owóż dnia pewnego odbyć się miał w kościele ślub, a do obrzędu tego zjawiła się

. . . . . . *panna młoda* . . .

w modnej sukni z bardzo głębokiem wycięciem z przodu i z tyłu.

Proboszcz nie chciał wstrzymać się od udzielenia sakramentu, do czego go upoważniał wyraźny

. . . . . . *nakaz biskupi,* . .

ale zmierzywszy okiem „rozebraną damę", odezwał się tonem ojcowskim:

— Zmarzniesz córeczko, zanim zbisz się na swym ślubie, ceremonja bowiem potrwa czas dłuższy. Przyniosę Ci zaraz coś na krystji okrycie. — Powiedziawszy to wydobył z szafy ogromną chustę w jakieś

. . . *okropne kwiaty i wzory*

i włożył ją na barki nadobnej. Panna młoda nie mogła odkazać się tak niegrzeczną, a zrzucić chustkę, więc rada nierada, musiała zgodzić się na toaletę, w której

. . . . *wyglądała szkaradnie,*

ku uciesze swych serdecznych przyjaciółek.

Pomysł księdza proboszcza okazał się zbawienny w skutkach.

Żadna z pań nie chce się narażać na ustroić w łaciastą

. . . . *chustę proboszcza*

i woli już zjawić się w kościele w mniej

modnej toalecie.

—o—

Gdyby na wschodzie ogłosić ankietę o zdradzie małżeńskiej

wszyscy głosowali by za ukrzyżowaniem wiarołomców

Niebo rzuca klątwę na przestępców w małżeństwie

Etyka ludów Dalekiego Wschodu uważa

zdradę małżeńską

za jedną z największych zbrodni i bez miłosierdzia każe gwałciciela szóstego przykazania Bożego.

Świeżo donoszą dzienniki francuskie o wyroku sądu ludowego dokonanego na niewiernej żonie i jej kochanku.

Urzędnicy celni zauważyli na rzece Gang - Kau, ogromną kłodę drzewa, do której

przybici byli gwoździami

mężczyzna i kobieta.

Wartki nurt ponosił ich z biegiem rzeki.

Nieszczęśliwi skazańcy dawali znaki życia, więc urzędnicy celni chcieli im przybyć z pomocą. Skoro jednak zażądali od rybaków łodzi

odmówiono im kategorycznie

i nikt z tubylców nie chciał pośpieszyć nieszczęśliwym na pomoc.

Nie pomogły prośby i rozkazy, Fala uniosła ofiary krwawe sądu.

Wśród miejscowego ludu istnieje bowiem zabobonna obawa przed udzieleniem pomocy

wiarołomnym kobietom

i jej kochankom. Na tych, któryby ratują takich przestępców spada

klątwa niebios.

Jedynem oczyszczeniem z win jest woda. Musi ona pochłonąć wiarołomców i póki to się nie stanie, nieszczęście czyha na całą okolicą.

— : —

Pogrom grzybów trujących

Z piosenką na ustach francuska dziatwa walczy z trucizną

Jak donosi prasa francuska, wobec licznych zatruć grzybami przedsięwzięta została na wielką skalę planowa

walka z grzybami trującemi.

Akcja ta wyraża się bądź w masowem wywieszaniu tablic objaśniających, bądź w okólnikach ilustrowanych przezroczami.

Cała młodzież szkolna francuska bierze udział w tej doniosłej akcji, a nawet ułożono

specjalną piosenkę

dla użytku szkół, w której to piosence w sposób nader dowcipny opisane są

wszelkie cechy grzybów trujących.

Autorem piosenki jest p. J. Tetu, agronom.

Całe kolumny szkolne podczas niedzielnych wycieczek urządzają

formalny pogrom

trujących grzybów, chroniąc tym sposobem ludność i inwentarz od zatrucia i śmierci. Warto, aby nasze organizacje szkolne i młodzieży zainteresowały się akcją, mającą

wielkie znaczenie społeczne.

Magiczny wpływ muzyki

Zamiast ceratki na łóżeczko — radjofon

(g.) Coraz częściej spotykamy w prasie zagranicznej wzmianki o magicznym wpływie muzyki na zwierzęta i na ich funkcje organiczne.

Stwierdzono np., że krowy pod działaniem dźwięków muzycznych dawały

wdwójnasób zwiększona ilość mleka.

Pewien amerykanin poszedł jeszcze dalej z postępem czasu i zafundował krowom

radjofon.

Poczciwe bydełko słuchając radjokoncertu dawało taką ilość mleka, o jakiej marzyć nie było można w warunkach normalnych! Francuscy lekarze obecnie zajęli się zbadaniem kwestji, jaki wpływ będzie miała muzyka na pewne

gruczoły wydzielinowe ludzkie.

Może w najbliższym czasie nasze mamusie, aby skłonić swe pociechy do załatwienia pewnych arcyludzkich funkcyj zamiast napomnień i klapsów zastosują

gramofon lub radjofon!!

Kasztanka na ożrebieniu

wiezie „express"

AUTENTYCZNA HISTORJA Z ZAKĄTKA

NAD WISŁĄ

Cudowny kraj nad Wisłą.

Co krok, malowniczy dworek, w nim szlachcic, wymyślający na nieurodzaj, suszę, deszcz a osobliwie na podatki i premjera Grabskiego.

A częściej jeszcze od romantycznych dworków spotkać można tajną karczmę a niej i pleciennik pod jednym dachem.

Od soboty wieczora do poniedziałku rano 3/4 ludności pije i zatacza się, lub śpi po przepiciu, a tę czynność siakładają się na od poczynek niedzielny

przwego Nadwiślazina.

W te uroczej krainy, sześć mil do kolei, po najpodlejszej w Polsce drodze, docierają nowiny normalnie po tygodniu, w porze zaś zimowej lub wiosennej ołki, w czasie zasp śnieżnych, wylewów lub wielkiego błota na drodze jeszcze rzadziej czasem po pół roku, lub zgoła nigdy.

I żyje taki Berek, typowy „za szyljatka", który jeździ po dworach z najświeższym zeszytem

Modes de Paris

i ściśle wedle paryskiego żurnala szyje jaśnie wielmożnym dziedzicom i dziedziczkom

ostatnie fasony

na bale lub teatr w Starożrebach lub Rypinie.

W tej to patrjarchalnej okolicy telefon trafiają się nawet najnowsze udogodnienia. Po traktach pędzą samochody i poczty, konie i ludzi nienawykłych do takiego zjawiska, są nawet poczty, prawdziwe autentyczne polskie poczty, z białym orlem na szyldzie i napisem, funkcjonują w teorji telefony, tylko „prawie nigdy" nie można się rozmówić, bo albo na drucie już coś popsuło, albo „ta psiakrew" na stacji łącznikowej nie słychać.

„bez dyszcz. proszę wielmożnego dziedzica iskra osłabła"...

W takim patrjarchalnym uroczym dzie nadwiślańskim miałem szczęście nadawać list

polecony, express,

Niesamowite moje żądanie wywołało zdziwienie...

Express? — Przecież to ekspres sam i tak nie pójdzie tylko końmi pięć mil do kolei — a w dodatku bardzo wolno, bo kasztanka jest na ożrebieniu i szkoda marnować kobyły.

Uparłem się „na express", mie nam bowiem warjackie fantazje, od czego przecież nazywam się polskim pisarzem i za co przecież wydać książkę, „aż minie stagnacja".

Upór mój podniecił cały urząd pocztowy to znaczy „pana prezesa". — panią prezesową, córkowa siedzącego w długim poplamionym surducie przy biurku i dwie panny z których jedna ma wygląd typowej telefonistki. a druga widocznie niedługo wyjdzie za mąż, bo namiętnie się przeciąga i umanicurowanym palcem dłubie w nosku.

— Express?

— Koniecznie express!

— Walek, przynieś pieczątkę.

Szósty funkcjonarjusz pocztowy wpada pędem do biura i zaczyna się poszukiwanie — wreszcie pan Walenty oświadcza—„gdzieś się zapodziała — musi Staśka dała dzieciakom"...

W międzyczasie mogłem się niezbicie przekonać, iż taka pieczątka była zbyteczna, albowiem ściany biurka poznaczone były cetkami czerwonej farby układającej się w najwyraźniejsze

„Express"

— A czy panu dziedzicowi nie wystarczy tylko „polecony" — wtrąca dyskretnie pan prezes — urodzaje w tym roku kiepskie, o pieniądze trudno — a ekspres bardzo wysoka.

— Przedewszystkiem nie jestem dziedzicem, tylko redaktorem.., a powtóre list musi być wysłany tak jak żądam.

W jednej chwili zmieniła się twarz pana prezesa. Z poczciwej stała się groźną, oczy rzuciły złowrogi blask, postawa wyprostowała się jak do apelu, z biurka ruszyło suche lecz stanowcze pytanie:

— A paszport u pana jest?

— Co panu po moim paszporcie, przecież nie odbieram listu, ale go nadaję.

— Nie pańska rzecz, proszę pokazać paszport...

Po długiej debacie z wszystkimi że paszport jest w porządku i wszystkie pieczątki legalne, „Express" znalazł się także, przyznał mi to oznajmić pan prezes, bo dostałe się do knajpki u Herszka Muntza...

Przedpołudniowy nasz dysonans załatwiony tak serdecznie iż poczuwam się do pewnej dyskrecji i nazwiska miejscowości nie zdradzę.. Zapewniam, iż „pan prezes" jest jednym z najmilszych ludzi jakich spotkałem, w biurze jego panuje familjarny ale wzorowy porządek, a historja z „expressem" jest autentyczna, ale zdarzyła się w takim zakątku kraju gdzie o podobnym wypadku nalazłu się mało kto słyszał.

W. B.

„Prawda o mniejszościach narodowych w Polsce".

WARSZAWA, 1. 9. A. W.

W Paryżu ukazała się praca Stefana Aubaca pod tytułem „Prawda o mniejszościach narodowych w Polsce" napisana w języku francuskim. Przedmowę do tej pracy napisał poseł Barthe-leny wiceprezes komisji spraw zagr. francuskiej Izby deputowanych, prof. prawa na Uniwersytecie Paryskim i delegat Francji do Ligi Narodów. Bartheleny zaznacza, iż należy się opinji polskiej wyjaśnienie z powodu ostatnich napaści pewnych organów prasy francuskiej. Bartheleny oświadcza, iż dzięki autorowi książki, przekonał się ostatnio iż plotki o „białym terrorze" w Polsce są szerzone we Francji przez ludzi, którzy wcale nie widzieli ani nie słyszeli co się dzieje w Polsce. Objektywne wyjaśnienia kwestji mniejszości narodowościowej w Polsce wpłynie na utrwalenie przyjaźni polsko-francuskiej, która tkwi w tradycjach i temperamencie ludu francuskiego. Te uczucia są tem więcej cenne, iż Franja uważa Polskę za najsilniejszy bastjon pokoju na wschodzie Europy. W książce swej Aubac daje powody daleko posuniętego polskiego liberantyzmu, dając przykłady konstytucji polskiej, ustaw językowych, rozwoju prac obcojęzycznych w Polsce i warunki więziennictwa, opisane przez cudzoziemców, którzy bawili w Polsce. Są to argumenty któremi autor posługuje się dla zwalczania wiadomości o prześladowaniach w Polsce.

Obniżenie taryfy kolejowej... lecz w Niemczech.

BERLIN, 1. 9. (PAT) Gabinet Rzeszy uchwalił dzisiaj obniżenie taryfy kolejowej na kolejach niemieckich.

Ćwiczenia, czy mobilizacja.

WARSZAWA, 1. 9. A. W.

Prasa warszawska otrzymała ze źródła miarodajnego informacje stwierdzające, że pogłoski o mobilizacji Rosji, są przygotowaniem do większych ćwiczeń wojskowych, które mają się odbyć w okręgu Smoleńska i na Ukrainie. Na ćwiczenia te powołano 3. i 4. rocznik mający zgodnie z sowiecką ustawą wojskową i milicji normalny przebieg służby.

Wielka demonstracja w Piotrogrodzie.

Robotnicy obrzucili policję kamieniami. W starciu padło 15 robotników.

BERLIN, 1. 9. (PAT) „Deutsche Ztg." donosi z Piotrogrodu, że tysiące robotników urządziło w dniu wczorajszym wielkie demonstacje. Robotnicy portowi obrzucili policję kamieniami. Podczas demonstracji przed gmachami rządowymi, strajkujący zostali otoczeni przez wojsko przyczem doszło do starcia w czasie którego 15 robotników zostało zabitych.

Policja a udział szeregowych w zebraniach politycznych.

WARSZAWA, 31. 8.

Oddział II. sztabu gen. wyjaśnia, iż na wypadek stwierdzenia przez organa bezpieczeństwa publicznego obecności szeregowych na zebraniach politycznych, organa te mają od szeregowych owych zażądać wylegitymowania się i wezwać do niezwłocznego opuszczenia zebrania. Równocześnie mają organa bezpieczeństwa publicznego niezwłocznie zakomunikować bezpośrednio najbliższej komendzie wojskowej o zajściu, przyczem mają podać szczegóły, dotyczące owych, szeregowych, ustalone przy legitymowaniu.

W razie oporu albo niechęci wylegitymowania się przez szeregowych, albo w razie obecności żołnierzy na zebraniach politycznych o charakterze antypaństwowym, organa bezpieczeństwa publicznego, o ile na miejscu niema przedstawiciela żandarmerji wojskowej, mają obecnych na zebraniu żołnierzy przytrzymać i w najkrótszym czasie przekazać ich celem przeprowadzenia dochodzeń najbliższej komendzie wojskowej, albo posterunkowemu żandarmerji.

Czytajcie „Express Pomorski"

Żandarmerja wojsk. bez hełmów.

WARSZAWA, 31. 8.

M. S. Wojsk. zarządziło, aby żandarmerja wojskowa aż do chwili wprowadzenia specjalnego typu hełmu dla żandarmerji, (oicerowie i żołnierze żandarmerji) nosiła w służbie rogatywki według przepisanego wzoru. Hełmu używać mają tylko wówczas, gdy tó jest konieczne dla zachowania jednolitości ubioru z innymi oddziałami wojskowymi na uroczystościach, o ile odnośny rozkaz komendy garnizonu regulujący przebieg uroczystości, przewiduje wystąpienie na niej w hełmach.

Pierwsza polska wyprawa naokoło świata.

Jak już donosiliśmy w początku bieżącego miesiąca wyrusza z Gdańska na żaglowej szkunie pierwsza polska wyprawa naokoło świata.

Wyprawa została zorganizowana własnymi środkami członków wyprawy.

Z Gdańska turyści skierują się przez kanał na Atlantyk, okrążą Europę, dalej przez kanał Suezki wzdłuż wybrzeży Indji i Japonji, przez Ocean Wielki,- wzdłuż wybrzeży Ameryki północnej i południowej wrócą do kraju.

W skład wyprawy wchodzi 5 ludzi. Na czele wyprawy stoi organizator jej, oficer rezerwy wojsk polskich i b. pułkownik armji rosyjskiej, Izmael-Bek Pietrucin Pietruszewski, dalej p. Uziębło (Zawada-Ostry z Sierpca), Cz. Jackowski i inni.

Szkuna, na której turyści puszczają się w podróż naokoło świata, ma 9 metr. długości i 3 m. szerokości.

Polscy harcerze w Danji.

Dzień 15-go był dniem tryumfu dla twórcy ruchu skautowego gen. Baden-Powella. W dniu tym zebrali się wszyscy skauci, aby przywitać pierwszego skauta a zarazem zapewnić Go o tem, że wszyscy korzystają z jego rad i wskazówek. Sztandary wszystkich reprezentowanych narodów pochylały się w hołdzie przed Baden-Powellem. Deszcz kwiatów posypał się pod jego stopy a niemilknące okrzyki na Jego cześć obecnych około 7 000 skautów i 10 000 widzów głęboko wzrúszyły starca, zawsze jeszcze rześkiego i młodego. Dziękował wszystkim serdecznie, a łzy radości ukazały się w jego oczach, miłością obejmujących całą brać skautową. Mimo deszczu obfit. pełni humoru powrócili wszyscy ze Stadjonu kopenhaskiego do obozu.

Dnia następnego t.j. 16-go zwiedzał generał obóz. Zawitał także i do polskiego obozu. Ponieważ w tym dniu urządzaliśmy małe przyjęcie dla wszystkich narodowości skorzystaliśmy ze sposobności i zaprosiliśmy generała do naszego stołu. Zabawił kilka chwil pomiędzy nami. Ktokolwiek miał sposobność spojrzeć bodaj raz w tą twarz, zawsze pogodną i uśmiechniętą, na której życie i walki wyryły swój ,stygmat, temu na zawsze pozostãne ona w miłej pamięci. Harcerze polscy ofiarowali Mu laskę pięknie wyłożoną drobnymi kamyczkami — oraz odtańczyli „zbójeckiego". Bardzo się to wszystko „Dziadzi" podobało, bo serdecznie dziękował i żywo klaskał w dłonie na znak zadowolenia. Następnie udał się do innych obozów, żegnany przez nas śpiewami i okrzykami.

Wniedzielę 17. byliśmy wszyscy na mszy św., odprawionej przez księdza biskupa. W czasie mszy św. śpiewaliśmy pieśni kościelne. Po mszy zwrócił się do obecnych ks. biskup i przemówił do nas po francusku i po duńsku Nawoływał nas do czuwania, do wyrobienia siły woli i do spełnienia obowiązków. Następnie udaliśmy się na przywitanie króla, który w tym dniu zwiedzał zlot. Przeszedł przed frontem wszystkich narodów zatrzymując się przy każdej grupie i dopytując o stosunki. Imieniem harcerstwa polskiego powitał króla przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego dr. Strumiłło, wznosząc okrzyk na jego cześć.

Po tych uroczystościach odbyła się defilada przed królem i powrót do obozu.

Tymczasem zawody dobiegły końca. Po południu zbiórka celem podania ostatecznego wyniku do wiadomości obecnych. Jak przeczuwaliśmy tak się stało. — Osiągnęliśmy 5. miejsce.

ROZWÓJ NOWEJ PLACÓWKI W TORUNIU.

Przed miesiącem został poświęcony i otwarty nowy skład zabawek dziecinnych i przyborów sportowych pod firmą: **„Parzybok i Rydlewski" przy ul. Chełmińskiej Nr. 9.**

W przeciągu tak krótkiego czasu firma ta zdołała pozyskać sobie nietylko klijenta ale i jej zaufanie. Umiejętność i fachowe kierownictwo, jak niemniej z pewnem znawstwem prowadzony dobór towarów, zjednały tej firmie popularność w kołach naszych „milusińskich", dla których zawsze się znajdzie coś nowego, interesującego lub pouczającego.

Przy tym specjalnym dziale, prowadzi firma bogaty dział kryształów i wyrobów platerowych.

Zaletą tej firmy — są przedewszystkiem bardzo niskie i przystępne ceny.

POMNOŻENIE TARGÓW REMONTOWYCH.

Z rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych zostały targi remontowe na Pomorzu znacznie pomnożone i odbędą się w następującym porządku:

w środę dnia 3 września godz. 10 Liniewo,

w piątek dnia 5 września godz. 12.30 Lidzbark,

we wtorek dnia 9 września godz. 16.30 Lubawa,

w piątek dnia 12 września godzina 15 Chojnice,

w sobotę dnia 13 września godzina 9 Starogard,

we wtorek dnia 16 września godz. 11.30 Toruń,

w czwartek dnia 18 września godz. 10 Jabłonowo,

w sobotę dnia 20 września godzina 10 Grudziądz,

w poniedziałek dnia 22 września godz. 14 Chełmno,

we wtorek dnia 23 września godzina 10 Świecie,

w środę, dnia 24 września godzina 9 Laskowice,

w piątek dnia 26 września godzina 14 Tuchola,

w poniedziałek dnia 29 września godz. 10 Tczew,

w środę, dnia 1 października godz. 12 Wejherowo,

w sobotę dnia 4 października godz. 14 Gniew,

w środę dnia 8 października godz. 14 Puck.

Dobre obesłanie targów leży nietylko w interesie armji lecz również w interesie hodowców. Władza wojskowa komunikuje, że sprawą rozwoju hodowli krajowej M. S. W. jest w najwyższym stopniu zainteresowane.

Jest celem Ministerstwa Spr. Wojskowych pokryć całkowicie zapotrzebowanie armji wyłącznie produktem krajowym, by nie uzależnić się od zagranicy, co stanowi podstawę do zabezpieczenia armji gotowości bojowej w każdej chwili.

Rezultaty targów remontowych stwierdzą, czy hodowla krajowa będzie w stanie pokryć całe zapotrzebowanie armji i od rezultatów tych zależny jest dalszy bieg zarządzeń Ministerstwa Sp. Wojskowych o ewentualny zakup zagranicą.

Prosimy o liczne obesłanie targów, o ile targi niedopiszą zachodzi uzasadniona obawa, że władza wojskowa będzie zmuszona pokryć zapotrzebowanie swe zagranicą.

„EXPRESS POMORSKI"

otrzymać można w następujących agenturach:

Skowroński Chełmińska 12.

Bydgoskie:

Sukro ul. Sienkiewicza 1.
Bryks ul. Sienkiewicza 29.
Kamiński ul. Sienkiewicza 29
Walczak ul. Bydgoska 70.
Szulc Mickiewicza 53.
Lejek Mickiewicza 74.
Rzepa ul. Mickiewicza 92.

Chełmińskie:

Tęgowski Chełmińska Szosa 87.

Mokre:

Grelewicz Podgórna 14.
Grelewicz Jan Podgórna 32.
Raniszewski Grudziądzka 95.
Wagner Czarneckiego 17.
Dołęga Kościuszki 46.
Kamiński Kościuszki 77.
Kamens K. Sobieskiego 30.
Kopyciński Sobieskiego 27.
Słoniewski („Zgoda") Olbrachta 4.

Jakóbskie:

Leok. Żołnowska Lubicka 49.

„Express Pomorski" posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 10** nadto **„Express Pomorski"** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.

„Bazar Warszawski" ul. Lipowa Nr. 7.

Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.

Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.

T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.

Firma „Rekord" Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Pocieszyciel kobiet".
Nowości: „Pocieszyciel kobiet".
Palace: „Żona dwóch mężów".

Dokąd pójść wieczorem?

Grand Cafe — Kabaret — Od dziś nowy program — Humorysta Bronecki — śpiewaczka — Julja Zamorska.

Zgubiono w pociągu Bydgoszcz - Toruń w III. klasie dnia 1. września br. dziennik osobisty z ważnemi notatkami przebiegu życia. Ponieważ dla nikogo nie przedstawia dziennik ten żadnej wartości — a dla właściciela jest dotkliwą stratą — przeto uprasza się znalazcę o zwrot dziennika do administracji „Expressu".

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI.